**Drodzy uczniowie,** przez jakiś czas będziemy pracować zdalnie. Mam nadzieję, że to nowe doświadczenie wszystkich nas wzbogaci.

Poniżej przedstawiam Wam plan pracy na lekcjach języka polskiego od 25.03.2020 (środa ) do 31.03.2020 (wtorek).Niektóre tematy są przewidziane na jedna godzinę niektóre na dwie (czytajcie uważnie).

* Przy każdej dacie macie informację o temacie i podane miejsce pracy (z czasem otwarcia materiałów).
* Jeżeli w e-podręczniku w ćwiczeniach jest informacja:

**Zapisz**-kliknij-widzę Twoją prace (skontaktuję się, jeżeli będę miała uwagi i propozycje)

**Sprawdź**-kilinij, zobaczysz, jak wykonałeś zadanie

* Do zeszytu przepisz tylko to, co wyraźnie jest zaznaczone „ Przepisz do zeszytu”
* Wysyłaj do mnie pracę tylko wtedy, kiedy konkretnie o to poproszę.

Jeżeli są pytania do pracy, skontaktuj się w godz.8.00-15.00 (609568501, stab@op.pl) .

 A oto zadania na najbliższy czas (będą otwarte w podanych godzinach).

* 25.03.2020 (środa) –e-podręcznik (8.00-23.59)

**Temat: Pisownia wyrazów z h i ch. Hałas z błahego powodu.**

**Jeżeli będą trudności w logowaniu**

**Temat: Pisownia wyrazów z h i ch. Hałas z błahego powodu.**

1.Obejrzyj uważnie filmy.

<https://www.youtube.com/watch?v=lpkNvBe3fes>

<https://www.youtube.com/watch?v=WSucqiHTuDA>

2. Wykonaj zad.2 /130 do zeszytu

3. Wykonaj zad3/130 do zeszytu

* 26.03.2020 (czwartek)-Nuadu (8.00-12.00)

**Temat: Sprawdzam, co umiem.**

* 27.03.2020 (piątek) e-podręcznik (8.00-18.00)

**Temat: Psie życie . Redagujemy opis psa.**

**Jeżeli będą trudności w logowaniu**

**Temat: Psie życie . Redagujemy opis psa.**

1. **Przeczytaj uważnie poniższy tekst.**

**Maria Krüger Po prostu hau, hau**

Jacek Kosmala stał przez chwilę, nie wiedząc, co począć dalej. To, żeby mógł stać się psem, wydało mu się niemożliwe i zaraz zaczął podejrzewać, że jest to pewnie po prostu taki bardzo śmieszny i dziwaczny sen i że trzeba wreszcie się obudzić. Chciał wobec tego uszczypnąć się w rękę, jako że uważał to za najskuteczniejszy sposób na obudzenie, ale w żaden sposób nie mógł się uszczypać za pomocą swojej krótkiej, krzywej i zaopatrzonej w mocne, czarne pazury przedniej łapy. Rozejrzał się więc nieporadnie wokoło i ze zdumieniem zobaczył tuż przed swoim nosem wysoką, kamienną ścianę. Nie mógł zrozumieć w pierwszej chwili, co to za nieznany mur, aż wreszcie, zadarłszy głowę, zrozumiał, że jest to jeden ze schodków, po którym wchodziło się do szkoły. Podniósł głowę do góry i przekonał się, że wszystko teraz było niezmiernie wysokie w stosunku do jego jamniczego wzrostu. Bardzo go to zdenerwowało i spróbował wobec tego stanąć na tylnych łapach, aby być wyższym. Niestety, jego długie ciało opadało ciągle na cztery krótkie i krzywe łapy.

„Może to jest tylko taki męczący sen i może zaraz się obudzę” – pomyślał.

Naraz poczuł, że jest głodny. Czy może śnić się komuś, że jest głodny? Chyba nie.

„Wszystko jedno. Trzeba iść na obiad” – zdecydował i już nie zastanawiając się dłużej, zaczął szybko biec w stronę domu.

Trudno mu było trafić, gdyż wszystko widziane z dołu, z poziomu psich oczu, wyglądało zupełnie inaczej. Dziwne również było tak przemykać się między nogami przechodniów, którzy wydawali się ogromni, a ich buty zagrażały małemu jamnikowi niczym wielkie czołgi. Umykał więc niezgrabnie, wpadał w kałuże i błąkał się nieporadnie. Było mu zimno w bose, pozbawione obuwia łapy, a w dodatku było mu również zimno w zachlapany błotem brzuszek. W pewnej chwili jakiś but, bardzo brudny i wykrzywiony, wyraźnie skierował się w jego stronę i dotknął jego boku.

„Czyżby ktoś chciał mnie kopnąć? – pomyślał z oburzeniem Kosmala. Podniósł łeb do góry i ze zdumieniem poznał swego kolegę i przyjaciela, Fredka, podporę Bandy Silniaków. Fredek wlókł się pod ścianą, wykrzywiony; z rękami w kieszeni. – No, już ja mu oddam” – obiecywał sobie Kosmala i nawet krzyknął groźnie: – Te! Odwal się!

Ale zamiast zamierzonego okrzyku z długiej, psiej mordki wydobyło się po prostu szczeknięcie, które tak zirytowało Fredka, że zamierzył się powtórnie. Całe szczęście, że tym razem udało się żółtemu jamnikowi jakoś umknąć. […]

Gdyby tak jeszcze dostać coś do jedzenia. Ach, znów do jego mokrego, czarnego nosa doleciał jakiś miły i znajomy zapach. W pierwszej chwili zupełnie nie potrafił zrozumieć, co to za woń, aż wreszcie podskoczył z radości i szczeknął wesoło:

– Hej! przecież to pachnie dom, rodzinny dom!

Przytknąwszy nos do ziemi, biegł teraz szybko. Ulica, zakręt, znajomy trotuar. Widział już teraz, że tędy na pewno szedł jego tatko. Poznawał zapach jego obuwia. Śmieszne, że dotychczas nie umiał tego rozpoznawać. Właściwie wszystko wokoło jakoś mocno pachnie i można z łatwością od razu poznać, kto przed chwilą przechodził ulicą.

A oto znajoma, rodzinna sień. I schody! Ojej, jak trudno małemu psu na krótkich łapach gramolić się po schodach! Jamnik Kosmala zadyszał się porządnie i z wywieszonym na wierzch ozorem zatrzymał się pod drzwiami, na których była mosiężna tabliczka. Wspiąwszy się na dwie łapy, przeczytał dla wszelkiej pewności, że mieszkają tam B. i S. Kosmalowie.

Drzwi były zamknięte.

Usiadł na słomiance i zastanawiał się, jak dostać się do środka. Żeby też ktoś się domyślił i otworzył te drzwi. Ale, niestety, nikt nie otwierał. Usiłował podskoczyć do klamki albo do dzwonka, ale nie udawało się, wszystko było tak wysoko umieszczone. „Nikt nie pomyślał o tym, że pies też czasem może chcieć zadzwonić do mieszkania” – pomyślał z goryczą Kosmala. I tak mu się jakoś smutno zrobiło, że po prostu przysiadł i zawył cicho i żałośnie.

Czekał przez chwilę, nasłuchując. Ale gdzie tam! Radio rozkręcone na cały regulator i naturalnie nikt nie słyszy, że pod drzwiami ktoś... powiedzmy... martwi się. Żeby nie powiedzieć, że wyje.

Wreszcie po chwili oczekiwania, rozżalony, ponowił swoje próby. Tym razem głos jego zabrzmiał przejmująco.

Usłyszał kroki. Ktoś wyszedł do przedpokoju. Kosmala przypadł nosem do drzwi i niuchając mocno, poznał od razu swoim psim węchem, że to ciotka Leokadia. Chciał zawołać, żeby mu szybko otworzyła, ale i tym razem po prostu zawył żałośnie.

Zgrzytnął zamek i ciotka Leokadia uchyliła drzwi.

– A pójdziesz ty precz! – zawołała ze złością, zatrzasnęła mu drzwi przed nosem. Prawda, ciotka Leokadia nie lubiła psów i nawet można powiedzieć, że była dla nich niedobra. W przedpokoju słychać było, jak mówiła z oburzeniem:

– Siedzi to na słomiance i wyje!

Kosmali zrobiło się trochę głupio. Pomyślał, że może należałoby spróbować jakoś ciotce wytłumaczyć, że to nie jest żaden pies, tylko on, Jacek, i że w dodatku jest ogromnie głodny, ale jak to zrobić? Trudno, należy próbować, a nuż się uda. Wobec tego, wspiąwszy się na łapy, krzyknął z całych sił:

– Ciociu! To ja!

Ale znów zamiast tego rozległo się smutne, acz donośne:

– Auuuu! hau! hau! Auuuu!

– Znów to psisko wyje – zdenerwowała się za drzwiami ciotka. – Ja go tu zaraz szczotką przegonię!

Maria Krüger, Po prostu hau, hau, [w:] tejże, Ucho, dynia, sto dwadzieścia pięć, Warszawa 1978, s. 37–42.

**2.Odpowiedz do zeszytu na pytania**.

* Jak narrator opowiadania Marii Krüger postrzega świat?
* Co się dla niego zmieniło?
* Z jakiej perspektywy narrator patrzy teraz na świat?
* Jakich uczuć teraz doznaje?

**3.Wyobraź sobie, że zostałeś przez czarodzieja zamieniony w zwierzę. Opisz jeden dzień ze swojego nowego życia. Wykonaj pracę w zeszycie. Zrób zdjęcie i wyślij mi na e-mail (stab@op.pl)**

* 30.03.2020 (poniedziałek) i 31.03.2020 (wtorek) podręcznik (8.00-23.59) ) e-podręcznik

**Temat: Jesteśmy autorami bajki. To o tobie mówi bajka.**